

17. Tajemnica duchowego macierzyństwa Maryi

„Tak” Maryi przy zwiastowaniu wydaje się czymś radosnym i łatwym w porównaniu z tym ostatnim „tak”, wypowiedzianym pod krzyżem. Człowiek o wysokim poziomie życia duchowego jest zwykle gotów ofiarować się i poświęcić samego siebie. Znacznie trudniej jest zgodzić się na cierpienia osób bliskich, tych, których bardzo kochamy. Maryja, stojąc pod krzyżem, wypowiada jakby zdwojone „tak” – niech się tak stanie nam – Jemu i mnie. Jeżeli mój Syn umiłowany ma cierpieć i być torturowany, to niech tak będzie. Zgodzenie się na to było największą ofiarą. To „fiat” Maryi pod krzyżem spowodowało, że stała się Matką Kościoła, Matką nas wszystkich.

Maryja postępowała „w pielgrzymce wiary” do końca swojego ziemskiego życia. Również po zmartwychwstaniu Chrystusa nie była zachowywana od coraz to nowych prób i niezwykle trudnych doświadczeń. Po zesłaniu Ducha Świętego przeżywała razem z rodzącym się Kościołem tragedię pierwszych chrześcijan.

Jako Matka w s z y s t k i c h ludzi z niewypowiedzianym bólem patrzyła, jak jedne Jej dzieci torturują i zabijają inne. Ukamienowany św. Szczepan był Jej dzieckiem, ale i ci, którzy go kamienowali, to też Jej dzieci. Maryja obejmowała przecież swoją macierzyńską miłością wszystkich.

Bóg nie szczędził Jej cierpień i krzyża, ponieważ Ona, chcąc być Mu we wszystkim uległą, chciała też wypełniać zleconą Jej przez Syna misję Matki Kościoła.

Macierzyństwo duchowe Maryi ma swoje źródło w tym najtrudniejszym „tak”. Jeżeli jesteś zdruzgotany czy bardzo czymś przygnieciony, to pomyśl, że jesteś wówczas blisko Tej, której życie było tak trudne. Bóg kochał Maryję w sposób szczególny i wyjątkowy, a przecież w Jej życiu było tyle cierpienia. Bóg tak właśnie traktuje swoich przyjaciół.

Postawa Maryi w obliczu tak trudnych prób wiary jest dla nas wyrzutem sumienia. Przecież w Jej życiu wszystkie próby wiary kończyły się pogłębieniem zawierzenia. Ona, choć przechodziła przez tak liczne doświadczenia, nigdy Boga nie zawiodła. W Niej nie było rozbieżności między wzorem a realizacją. Ideał Boży zrealizował się w Jej życiu w całej pełni, tak że stała się arcydziełem Boga, najdoskonalszym wcieleniem Jego planów. My zaś tworzymy stale rozdźwięk między wiarą i życiem, między naszymi słowami i faktami, między ideałem a jego realizacją. W wyniku prób wiary cofamy się albo wręcz odchodzimy. W tym właśnie sensie Maryja staje się dla nas wyrzutem sumienia.

(Ks. Tadeusz Dajczer, *Rozważania o wierze*, II.3.3 „Próby wiary w życiu Maryi”; Zeszyt RRN nr 14: „*Oto Matka twoja*” (J 19, 27), rozdz. I.14. „Jej cierpienia i krzyże po Zmartwychwstaniu”)